

TRZY KRZYŻE C. H. Mackintosh  
Łukasza 23:39-43

Tedy jeden z zawieszonych złoczyńców urągał mu, mówiąc: Czy nie Ty jesteś Chrystusem? Ratuś siebie i nas. Drugi natomiast, odezawszy się, zgromił tamtego tymi słowami: Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy, Ten zaś nic złego nie uczynił. I rzekł: Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego. I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju.

Pomyśl wraz z nami przez chwilę na temat tych trzech krzyży. Jeśli się nie mylę, to znajdziemy wiele głębokiej treści w tym krótkim lecz zwartym zapisie przekazanym nam w nagłówku tego artykułu.

1. Po pierwsze, musimy spojrzeć na krzyż w centrum, lub raczej na Tego, Który jest tam przybity – Jezusa z Nazaretu, Błogosławionego, Który spędził Swoje życie działając w miłości, uzdrawiając chorych, oczyszczając trędowatych, otwierając oczy ślepych, wskrzeszając zmarłych, karmiąc głodnych, ocierając łzy wdów, wychodząc na przeciw wszelkiej ludzkiej potrzebie, zawsze gotów uronić łzę szczerzej sympatii dla każdego najmniejszego zmartwienia; Jego pokarmem i napojem było pełnienie woli Boga i czynienie ludziom dobra; Święty, bez skazy, doskonały człowiek; jedyny czysty, nie splamiony, “człowiek wypróbowany przez Boga,” Który doskonale uwielbił Boga na tej ziemi i doskonale Objawił Go i wszystkie Jego drogi.

Taki więc, był Ten, Który zajmował centralny krzyż: i gdy zacniemy pytać o to, co spowodowało, że został tam umieszczony, nauczymy się potrójnej lekcji; czy raczej, powinniśmy powiedzieć, że trzy potężne i głębokie pouczenia są otwierane przed naszymi sercami.

Po pierwsze, jesteśmy uczeni tego, w sposób w jaki nic innego nie może nas nauczyć, jakie jest nastawienie ludzkiego serca w stosunku do Boga. Nic nigdy tego tak dokładnie nie pokazało do tej pory i nic nie mogło tego pokazać – tak jak krzyż. Jeśli potrzebujemy doskonałej miary do oceniania świata, do mierzenia ludzkich serc i grzechu, musimy popatrzeć na krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jeśli chcemy poznać jaki jest świat, jak również jaki był, zobaczyć, że świat całkowicie i doskonale pokazał swój prawdziwy charakter – upadła ludzkość zupełnie pokazała swoje prawdziwe oblicze - nie możemy zatrzymać się z dala od tego krzyża i nie możemy przejść obok niego obojętnie.

Gdy ludzki głos wołał: “Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!” ten głos był wyznaniem ludzkiego serca, ogłaszającym, jak nic innego nie mogłoby tego lepiej ogłosić, jego prawdziwy stan w oczach Bożych. Gdy człowiek przybił Syna Bożego do krzyża, osiągnął najwyższy możliwy poziom swej winy i największą głębokość moralnej podłości. Gdy człowiek wołał mordercę i bandytę zamiast Chrystusa, udowodnił, że będzie raczej miał bandytyzm i morderstwo niż miłość i światło. Krzyż demonstruje ten wstrząsający fakt; a demonstracja ta jest tak jasna, że nie pozostawia cienia wątpliwości.

Dobrze jest dłużej zatrzymać się przy tym punkcie, z pewnością nie jest on widziany z właściwą ostrością. Mamy skłonności do sądzenia świata według jego sposobu traktowania nas samych. Mówimy o jego bezbożności, nieświętości, niewierności, zwiedzeniu itd., lecz niechętnie przykładamy siebie do takiej miary i w związku z tym chybiamy celu. Aby wyciągnąć sprawiedliwe i uczciwe wnioski, musimy sądzić przy pomocy doskonałego standardu, który może być znaleziony wyłącznie w krzyżu. Krzyż jest jedyną doskonałą miarą człowieka, świata i grzechu. Jeśli rzeczywiście chcemy wiedzieć jaki jest świat, musimy pamiętać, że wołał wybrać bandytę niż Chrystusa, i ukrzyżował między dwoma złoczyńcami jedynego doskonałego człowieka, jaki kiedykolwiek żył.

To jest świat, w którym żyjemy, taki jest jego charakter – taki jest jego moralny stan – taki jest jego prawdziwy stan, udowodniony przez jego dobrowolnie zaplanowany i z determinacją wykonany akt. Wiedząc, że w ukrzyżowaniu Pana chwał, świat dał największy,

jaki mógł, dowód swego zła i winy, nie powinniśmy się dziwić niczemu, co widzimy i słyszymy na temat jego zła.

Prawdopodobnie w odpowiedzi usłyszemy, że świat się zmienia, że dziś, to już nie to, co było za dni Heroda i Poncjusza Piłata. Świat dziewiętnastego wieku jest zupełnie różny od świata wieku pierwszego. Zrobił postępy w każdej dziedzinie. Cywilizacja cisnęła już swój jaskrawy płaszcz na scenę; a w odniesieniu do dużej części świata, chrześcijaństwo wylało swój oczyszczający wpływ na masy; tak więc byłoby bardzo nieuzasadnione mierzenie świata, który jest obecnie, tym strasliwym aktem, którego dokonał były świat.

Czytelniku, czy naprawdę wierzysz w to, że ten świat się zmienił? Czy rzeczywiście poprawił się w głębi swej moralnej istoty – tj. czy zmienił się w głębi serca? Chętnie wymieniamy to, co ewangelia łaski Bożej i otwarta Biblia niosą i co przez wielką łaskę Boga, osiągnęła tu i tam. Chwaląc Boga myślimy z wdzięcznym sercem, o tysiącach i setkach tysięcy drogocennych dusz nawróconych do Pana Jezusa Chrystusa. Błogosławimy Go, z całego serca, za tłumy tych, którzy żyli i umarli w wierze w Chrystusa; i za tłumy tych, którzy w tej chwili dają najbardziej przekonujące dowody swego szczerego przywiązania do Imienia, Osoby i z powodu Chrystusa. Lecz, po zauważeniu marginesu, do którego możemy wrzucić te wszystkie chwalebne wyniki, wracamy z naszymi obserwacjami do świata i do naszego przekonania, że świat nadal pozostaje światem i gdyby tylko miał taką możliwość, to zadziałał by dziś (1873) tak samo jak w Jerozolimie w 33 roku.

Może wydaje się to zbyt ostre i daleko posunięte; lecz czyż nie jest prawdziwe? Czy Imię Jezusa jest choć odrobinę łatwiejsze do przyjęcia przez współczesny świat niż wówczas, gdy liderzy religijny krzyżowali: "Nie tego, lecz Barabasza!" Spróbuj tylko. Idź i wypowiedz to drogocenne, nieporównywalne Imię wśród tych z salonowych kręgów układności, grzeczności, szlachetności i bogactwa naszych dni. Wezwij Jego Imienia w salonach statków parowych, na korytarzu wagonu kolejowego, czy w urzędzie publicznym, a dowiesz się zaraz, że to nie jest właściwe miejsce. Każde inne imię, czy temat będzie tolerowany, możesz wmawiać w sam środek ucha świata głupoty i bezsensowności i nikt ci nie powie, że to nie jest właściwe miejsce; lecz powiedz tylko o Jezusie, a wkrótce będziesz uciszony. Jak często widywaliśmy nasze główne arterie komunikacyjne dosłownie zatkane przez tłumy ludzi patrzących się na popisy lalek, lub przysłuchujących się zespołom czy śpiewającym ballady, a żaden policjant nie powiedział im, aby się usunęli. Lecz niech tylko sługa Chrystusa stanie i zacznie głosić na ulicach, a zaraz zostanie wezwany do urzędu. Jest miejsce na naszych ulicach dla diabła, lecz nie ma go dość dla Chrystusa. "Nie tego, lecz Barabasza."

Czy ktoś może temu zaprzeczyć? Czyż nie widzimy tego stale i wciąż? Czego to dowodzi? Wykazuje to, ponad wszelką wątpliwość, upadek narodu, który ulepsza ten świat. Wykazuje to, że świat dziewiętnastego wieku jest taki sam jak ten z pierwszego. Zmienił co prawda, w niektórych miejscach, swój ubiór, lecz nie zmienił swego rzeczywistego stanu i charakteru. Zdjął z siebie pogańskie szaty i przywdział pelerynę "chrześcijaństwa"; lecz pod spodem tej peleryny widać ukryte rysy pogańskiego ducha. Przeczytaj List do Rzym 1,29-31 i 2 List do Tymoteusza 3, a znajdziesz cechy i rysy samej natury w najciemniejszym pogaństwie, reprodukowane w połączeniu z "formami pobożności" - najbardziej rażące formy moralnej deprawacji pokrytej płaszczem chrześcijaństwa z nazwy.

Fatalną pomyłką jest wyobrażanie sobie, że świat się rozwija. Jest splamiony przez morderców Syna Bożego; i potwierdza swą zgodę na ten postępek w każdym okresie swej historii, w każdej fazie swego stanu. Świat jest pod osądem. Wyrok jest już określony: strasliwy dzień egzekucji zbliża się szybko. Świat znajduje się w głębokim, ciemnym strumieniu szybko pędzącym w stronę jeziora ognistego. Nic innego, jak tylko miecz sądu może rozstrzygnąć ciężki nie rozwiązany problem między Bogiem i Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa a światem, który zamordował Jego Syna.

Tak to jest, jeśli Pismo ma być naszym przewodnikiem. Nadchodzi sąd. Jest już u drzwi. Osiemnaście stuleci temu, apostołowie ukuli twarde powiedzenie, że "Bóg jest Gotów aby

sądzić." Skoro Był Gotów wówczas, z pewnością Jest Gotowy i dziś. A dlaczego jeszcze Oczekuje? W swym cierpliwym miłosierdziu, nie chce aby ktokolwiek zginął, lecz aby wszyscy pokutowali. Drogocenne słowa! Słowa wspaniałej czułości oraz łaski! Słowa opisujące potężne, kochające, łaskawe serce Boga i Jego nieustanne pragnienie ratowania (zbawiania) ludzi.

Niemniej, wykonanie wyroku nadchodzi. Straszliwy dzień odpłaty jest tuż; i w między czasie głos Jezusa, dźwięczący ustami Jego drogich ambasadorów, może być słyszalny wszędzie, wzywając ludzi do ucieczki przed okropnym tajfunem, aby wybrali na miejsce swej ucieczki Boga Samego i z Niego mieli warownię zbawienia.

2. To prowadzi nas, na drugim miejscu, do spojrzenia na krzyż jako wyrażenie miłości Bożego serca skierowanego w stronę człowieka. Jeśli w krzyżu naszego umiłowanego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, odczytujemy głęboką, szeroką, bezbłędną i prawdziwą charakterystykę stanu serca człowieka, który jest pod Bożym osądem; to w tym samym krzyżu możemy z taką samą jasnością i pewnością odczytać stan Bożego serca względem człowieka. Krzyż stanowi doskonały miernik dla obu serc.

"Ta sama włócznia, która przebiła Twój bok,  
Wylała zbawczą krew"

Widzimy na krzyżu, cudowne spotkanie wrogości i miłości – grzechu i łaski. Człowiek objawił na Kalwarii, najwyższy poziom swej wrogości wobec Boga. Bóg, niech będzie Jego Imię błogosławione na wieki, Objawił najwyższy poziom Swej miłości. Nienawiść i miłość spotkały się; lecz miłość zwyciężyła. Bóg i grzech spotkały się; lecz Bóg Odniósł zwycięstwo, grzech został odłożony a teraz, po drugiej stronie krzyża, po zmartwychwstaniu, wieczny Duch obwieszcza radosną wieść, że łaska panuje przez sprawiedliwość, ku życiu wiecznemu przez Jezusa Chrystusa naszego Pana. Na krzyżu walka została wygrana i odniesione zostało zwycięstwo; teraz wolna dłoń pełna łaski rozsiewa obficie zwycięskie łupy.

Czy rzeczywiście chcesz wiedzieć, że Boże serce jest skierowane do człowieka? Jeśli tak, idź i spojrzysz w duchu na ten centralny krzyż, do którego Pan Jezus był przybity, a uzyskasz przekonanie i poznanie Boga. Jak już widzieliśmy prawdą jest to, że człowiek złymi rękoma ukrzyżował i zabił Błogosławionego. To jest ta ciemna strona pytania, lecz jest również jasna, ponieważ widać tam również Boga. Bez wątpienia człowiek rzucił się z pięściami na krzyż; lecz Bóg był ponad tym. Tak, ponad wszystkimi mocami ziemi i piekła, które stały ustawione w ich straszliwym szyku.

Podobnie jak to było w przypadku Józefa i jego braci, wykazali złość swych serc przez wrzucenie go do studni i sprzedanie go Ismaelitom. To była ciemna strona sytuacji, lecz wtedy, zapamiętaj słowa Józefa: "Lecz teraz nie trapcie się ani nie róbcie sobie wyrzutów, ponieważ to Pan posłał mnie przed wami, aby zachować życie wielu." Oto jasna część tej historii, lecz do kogo są skierowane te wspaniałe słowa łaski? Do złamanych serc i skruszonych duchów, i przekonanych sumień, do ludzi, którzy nauczyli się mówić: "Jesteśmy bardzo winni." Tylko i wyłącznie tacy mogą wejść na drogę prawdy, która jest przed nami. Ci, którzy zajęli swe prawdziwe miejsce, którzy zaakceptowali sąd Boży skierowany przeciwko nim, którzy prawdziwie pojęli, że krzyż jest prawdziwą miarą ich winy – oni mogą docenić krzyż jako wyrażenie Bożego serca pełnego miłości do nich; oni mogą wejść do chwalebnej prawdy, że ten sam krzyż demonstruje nienawiść człowieka do Boga i równocześnie Bożą miłość do ludzi. Te dwie rzeczy idą ze sobą w parze. To wtedy, gdy dostrzegamy i przyznajemy się do swej własnej winy, jako udowodnionej na krzyżu, uczymy się oczyszczenia i pokoju – mocy drogocennej krwi, która oczyszcza nas z wszelkiego grzechu.

Tak, drogi czytelniku, tylko złamane serce i skruszony duch może naprawdę wejść w posiadanie darów wspaniałej miłości Bożej jaka została pokazana na krzyżu Chrystusa. Jakże mógł Józef powiedzieć: "Lecz teraz nie trapcie się ani nie róbcie sobie wyrzutów", gdyby nie widział swych braci złamanych. Nie możliwe. A w jaki sposób może nie złamane

serce, nie przekonane sumienie, i nie skruszony duch zrozumieć wartość ofiarnej krwi Chrystusa, lub skosztować słodczy miłości Bożej? Nie możliwe. Józef "mówił twardo" do swych braci z początku, lecz w chwili gdy z ich złamanych serc odezwały się te nuty "bardzo zawiniliśmy," znaleźli się w takim stanie, który pozwalał im zrozumieć wartość słów "nie róbcie sobie wyrzutów." To właśnie wtedy, gdy jesteśmy w obecności krzyża całkowicie złamani, widząc go jako doskonałą miarę głębokości naszej własnej winy, jesteśmy przygotowani na zobaczenie objawienia chwalebnej miłości Bożej skierowanej do nas. Tylko wtedy i tam uciekniemy od tego winnego świata, tylko wtedy i tam jesteśmy całkowicie ratowani od ciemnego i szybkiego strumienia płynącego do czeluści piekła wiecznego, o którym mówiliśmy i przenoszeni do wnętrza świętego i pełnego pokoju Bożego kręgu zbawienia, gdzie możemy spacerować w samym centrum światła Bożej akceptacji i oddychać czystym powietrzem nowego stworzenia. "Dzięki Bogu za Jego niewysłowiony dar!"

3. A teraz, jedno słowo, na zakończenie tej części rozważań tematu dotyczącego krzyża objawiającego serce Chrystusa do Boga. Nie możemy zrobić wiele więcej niż tylko zaznaczyć ten punkt, pozostawiając czytelnikowi sprawdzenie mocy jego sugestii, pod cichą usługą Ducha Świętego.

Jest to niewypowiedziane pocieszenie dla serca, pośrodku takiego świata jak ten, aby pamiętać o tym, że Bóg został doskonale uwielbiony przynajmniej przez Jednego. Był Jeden człowiek na ziemi, którego pożywieniem i napojem było pełnienie Bożej woli, uwielbienie Go, i dokończenie Jego dzieła. W życiu i śmierci, Jezus doskonale uwielbił Boga. Od poczęcia do krzyża Jego serce było doskonale oddane jednemu wielkiemu celowi, wypełnieniu Bożej woli, jakakolwiek by ona nie była. "Przyszedłem (w zwoju księgi napisano o Mnie) aby wypełnić Twoją wolę Ojczy." W zwojach księgi było napisane o Synu, że we właściwym czasie, powinien przyjść na ten świat, zgodnie z odwiecznym Bożym postanowieniem, i wypełnić Bożą wolę. Oddał się temu celowi ze wszystkich sił swej doskonałej istoty. Od początku do końca, nie odwrócił się od tego ani na włos; a gdy spoglądamy na ten centralny krzyż, który teraz zajmuje naszą uwagę, dostrzegamy zupełne pochłonięcie tym, co wypełniało serce Pana Jezusa od samego początku, aż do doskonałego wypełnienia woli Boga.

To wszystko jest nam ukazane we wspomniałym drugim rozdziale listu do Filipian:

Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie

Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej.

Jakże wspaniałe słowa! Jaka zadziwiająca głębokość ukryta jest w tajemnicy krzyża! Jakie prawdy dochodzą stąd! Jakie promieniowanie światłości emanuje z nich! Jakie odkrycie serca! Serce człowieka względem Boga – serce Boga względem człowieka – serce Chrystusa względem Boga! To wszystko mamy w krzyżu. Możemy spoglądać na Tego, który Zawisł tu na krzyżu między dwoma złoczyńcami, widowisko dla Nieba, ziemi i piekła, i zobaczyć doskonałą miarę każdego i wszystkiego co jest na całym Bożym wszechświecie. Czy poznalibyśmy miarę Bożego serca: Jego miłości do nas, Jego nienawiści do grzechu? Musimy spojrzeć na krzyż. Czy poznalibyśmy serce człowieka, jego rzeczywisty stan, nienawiść do wszystkiego co święcie dobre, wrodzoną miłość do tego co całkowicie złe? Musimy spojrzeć na krzyż.

Czy poznalibyśmy czym jest świat, czym jest grzech, jakim jest szatan? Musimy spojrzeć na krzyż. Z pewnością nie ma niczego innego takiego jak krzyż. Powinniśmy rozważać krzyż.

Będzie to naszym tematem przez wieczne wieki. Niech także będzie naszym tematem coraz więcej i więcej obecnie! Niech Duch Święty tak poprowadzi nasze dusze do głębokości krzyża, abyśmy byli pochłonięci Tym, Który został przybity do niego i w ten sposób

odrzucony przez świat, który Go tam umieścił. Nie, prawdziwa mowa naszego serca brzmi: “Boże uchwaj, abym rozkoszował się czymkolwiek innym niż krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa.” Bóg Dał go ze względu na Chrystusa.

Po krótkiej chwili spędzonej przy tym wspomniałem centralnym krzyżu, do którego został przybity Pan chwały, dla naszego zbawienia, powinniśmy zwrócić się do pozostałych dwóch krzyży, aby nauczyć się z nich kilku solidnych, ważkich, lekcji. Przyglądając się zapisom dotyczącym dwóch wiszących tam mężczyzn, powinniśmy odnaleźć w nich przykłady dwóch wielkich klas, na które ludzka rodzina jest podzielona, od samego początku do końca czasów, tych którzy przyjmują i odrzucają Bożego Chrystusa – tych którzy wierzą w Jezusa i tych, którzy nie wierzą. Na pierwszym miejscu najważniejsze jest dostrzeżenie tego, że nie było wielkiej różnicy między tymi dwoma mężczyznami. W swej naturze, zapisanej ich historii i okolicznościach, byli tacy sami. Niektórzy męczyli się aby dokonać rozróżnienia między nimi; lecz jest to trudny temat, dopóki nie zostanie włączony blask łaski, który świeci z relacji dotyczącej skruszonego bandyty. Utrzymuje się, że musiało być jakieś zdarzenie we wcześniejszej jego historii, która wpłynęła na takie cudowne zakończenie – jakieś zbawcze rysy – musiało stać się coś, co wpłynęło na to, że jego modlitwa została w końcu wysłuchana. Lecz Święta Biblia zupełnie milczy na ten temat. Nie tylko milczy na temat jakichkolwiek warunków kierujących ku, czy kwalifikujących do zbawienia, lecz daje nam świadectwo dwóch świadków aby udowodnić, że do chwili gdy Łukasz wprowadza go, on sam, podobnie jak jego kolega po drugiej stronie, był zaangażowany w straszliwe szydzenie z Syna Bożego. W Ewangelii Mateusza 27,44 czytamy, że: “Tak samo urągali mu złoczyńcy, którzy z Nim razem byli ukrzyżowani”. W Ewangelii Marka 15,32 widzimy: “Także i ci, co z Nim byli ukrzyżowani, urągali mu.” Jest to niezbiecie udokumentowane, pokazuje, że ponad wszelką wątpliwość, nie było żadnej różnicy między tymi dwoma złoczyńcami. Obaj byli potępionymi mężczyznami; nie tylko to, lecz na samym skraju przejścia do wieczności w takim stanie, obaj byli pełni okropnego grzechu obrzucania obelgami Błogosławionego i Świętego Syna Bożego. Jest więc zupełnie zbędne szukanie różnic między tymi dwoma ludźmi; byli do siebie podobni zarówno w swej naturze, winie, kryminalnej przeszłości, jak i w swym bluźnierczym źle. Nie było różnicy aż do chwili gdy strzała przekonania wniknęła do duszy tego, którego nazywamy skruszonym złoczyńcą. Im bardziej jest to widoczne, tym bardziej suwerenna i niezależna łaska Boża świeci swym błogosławionym blaskiem. “nie ma żadnej różnicy, albowiem wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej,” a z drugiej strony “nie ma żadnej różnicy, albowiem Pan jest jeden, bogaty w miłosierdzie dla wszystkich, którzy go wzywają.” (porównaj List do Rzymian 3,22-23, i List do Rzymian 10,12). Jedynym standardem według którego powinni być ludzie mierzeni jest “chwała Boża”; w jednakowej mierze jak wszyscy odpadli – zarówno najlepszy jak i najgorszy – nie ma różnicy. Tam gdzie zadajemy zwykłe pytanie o sumienie, lub ludzkie prawa, to może się wydawać że powstały pewne różnice, lecz tak nie jest. Wszystko musi być orzekane przez stan chwały Bożej; a tak zbadane wykazuje niedostatek wszystkich: “Nie ma żadnej różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej.” Lecz, chwała niech będzie Bogu, jest również druga strona tego wielkiego pytania: “Jeden jest Pan bogaty w miłosierdzie dla wszystkich, którzy Go wzywają.” Bogactwo łaski Bożej jest tak wielkie, że dosięgnęło aż do najniższych głębin ludzkiej ruiny, winy i upadku. Światło Boskiej chwały objawia – bardziej niż cokolwiek innego by mogło – ostateczny upadek człowieka; te bogactwa Boskiej chwały, jak to zostało objawione w Osobie i Dziele Chrystusa, w sposób doskonały wyszły naprzeciw ludzkiemu upadkowi i przygotowały rozwiązanie całkowicie dostosowane do wymagań żądanych przez Boską chwałę. Zobaczmy w jaki sposób jest to zilustrowane przez uderzające i piękne sprawozdanie na temat złamanego złoczyńcy. Jest oczywiste, że Duch Święty, poprzez ewangelistę Łukasza, przekazuje ten interesujący przypadek w tym szczególnym miejscu, gdy Boskie dzieło właśnie się zaczęło. Mateusz oraz Marek pokazują go jako bluźniącego mężczyznę. Trudno sobie wyobrazić większą moralną

podłość jak ta, zgodnie z inspirowaną przez Ducha relacją, jaką oni pokazują. Nie ma tu żadnych łagodnych półcieni, jest tutaj tak ciemno jak o północy, niemal jak w piekle; lecz nie zbyt ciemno aby nie dostrzec światła, które sączy się wprost z Nieba poprzez tajemniczy centralny krzyż. Dobrze jest mieć głębokie poczucie prawdziwego stanu naszej natury. Prawdopodobnie nie da się zejść zbyt głęboko. Ruina Twojej natury jest kompletna – natury we wszystkich jej fazach i na wszystkich jej poziomach. Jeśli wszystko nie zostało zgłębione jak w przypadku owego złoczyńcy na krzyżu, jeśli wszystko nie przynosiło takich samych owoców, jeśli wszystko nie zostało ubrane w równie ohydłą formę, to ciągle jest widoczna podłość tej natury. Ludzkie serce jest ogrodem, w którym można znaleźć wszelkie możliwe nasiona przestępstw, jakie kiedykolwiek miało miejsce w historii ludzkości. Nawet jeśli nasiona nie wzeszły i nie wydały owoców, to nie ma to żadnego znaczenia dla duszy, lecz ma wpływ na otoczenie.

Świadectwo Słowa jest jasne i wyraźne: “nie ma różnicy.” Ludzie tego nie lubią słyszeć. Za bardzo ich zrównuje. Samosprawiedliwość jest wycinana z korzeniami, przez to daleko idące inspirowane przez Ducha twierdzenie. Człowiek lubi wyszukiwać różnice. On nie może być postawiony w tym samym szeregu co Magdalena, czy Samarytanie, i tacy temu podobni. Lecz inaczej być nie może. Łaska zrównuje obecnie wszystkie różnice; i sąd zrównuje wszystkich. Jeśli jesteśmy zbawieni, to jesteśmy w tej samej drużynie z Magdaleną i Samarytanami: jeśli jesteśmy zgubieni, znajdziemy się w drużynie z takimi samymi jak my sami. Tam, w jeziorze ognia, nie będzie, bez wątpienia, żadnych poziomów chwały; tak jak będą różne poziomy kary; lecz zgodnie z rzeczywistą naturą i charakterem ludzkiego serca “nie ma różnicy.” Serce jest zwodnicze bardziej niż cokolwiek innego i skrajnie złe. Jakie serce? Ludzkie – zarówno serce piszącego jak i czytającego te słowa. “Ponieważ z serca pochodzą wszelkie złe myśli, morderstwa, wszeteczeństwo, cudzołóstwo, złodziejstwo, kłamstwo i bluźnierstwa.” Z jakiego serca? Z serca ludzkiego, z serca piszącego i czytającego te słowa. Nie mogły by wyjść stamtąd gdyby ich tam nie było; a jeśli nawet nie ujawniają się w działaniu, to nie dlatego, że ich tam nie ma, lecz dlatego, że warunki były niesprzyjające. Takie jest jasne i niezmiennie stanowisko Świętego Słowa; a gdziekolwiek Duch Święty zaczyna działać w sercu to w sumieniu człowieka zaczyna On wywoływać głębokie poczucie i pełne wyznanie tego świadectwa. Każda przekonana przez Boga dusza jest w stanie przyjąć jako własne wyznanie: “nie mieszka we mnie, tj. w ciele moim, dobro.” Każdy skruszony duch ma świadomość własnej całkowitej ruiny. Wszystkie mądre dzieci usprawiedliwiają Boga, a potępiają siebie same – nie ma wyjątku. Wszyscy, którzy znaleźli się pod przekonującą mocą Ducha Świętego, bez jakiegokolwiek wstrzymywania się, biorą pieczęć – pieczęć ich całego molarnego jestestwa - “nie ma różnicy.”

Każdy kto zawaha się przyjęcia tej pieczęci musi jeszcze poznać siebie samego, w świetle świętości Boga. Najbardziej układna, gładka i kulturalna osoba, gdy znajdzie się w świetle Ducha Bożego, szybko zajmie miejsce na krzyżu wraz ze złoczyńcą, gdyż Boskie światło świeci w takim samym stopniu nad nimi jak i świeciło nad nim, objawiając ukryte rzeki wnętrza i prowadząc go do głębi własnego wnętrza – korzeni i źródeł rzeczy. Gdy więc rodzina, przyjaciele i znajomi, zwykli obserwatorzy, osądzając rzeczy z zewnątrz, mogą sądzić bardzo wysoko o jego charakterze, on sam, znając, dzięki Boskiemu światłu lepiej swój charakter może tylko wyznać “nędznym człowiekiem jestem”, “podły jestem”, “Biada mi, bo zginałem”, “jestem grzeszny, Panie.”

Jest to prawidłowa wypowiedź przekonanej przez Boga duszy; a jest taka wyłącznie wtedy, gdy możemy prawdziwie i z serca wyrazić nas samych, że jesteśmy rzeczywiście przygotowani na docenienie bogactwa łaski Bożej, odkrytej w Ewangelii Jezusa Chrystusa. Łaska podnosi grzeszników. “Syn Człowieczy na to przyszedł, aby szukać i zbawić to zginęło” i im bardziej w pełni zdają sobie sprawę z mojego zgubionego stanu, beznadziejnej ruiny, mojej skrajnej złości, tym bardziej w pełni mogą wejść do pełni i wolności Bożego zbawienia, zbawienia nabytego krwią krzyża.

Tak więc widzimy jakim blaskiem świeci zbawienie złoczyńcy na krzyżu. Nie ma żadnej możliwości pomyłki w tym przypadku. Jasne jest, że nie miał za sobą żadnych dobrych uczynków. Nie wykonał żadnych aktów miłosierdzia. Nic nie wiedział o chrzcie ani Wieczerzy Pańskiej. Obrzędy, ceremonie, religijne ordynacje, nic dla niego nie były w stanie zrobić. Jednym słowem: jego przypadek był całkowicie beznadziejny, bo cóż mógł zrobić? Dokąd mógł się zwrócić? Jego ręce i nogi były dobrze przybite do krzyża. Bezsensem byłoby mówić mu o pracy rąk czy nóg. Podczas gdy mógł ich używać, były wyciągnięte w kierunku przemocy; a teraz przybite do krzyża i bezużyteczne. Gdy mógł korzystać ze swych stóp, przemierzał nimi straszliwe drogi przestępstwa; a teraz były przybite do drzewa i nie mogły go nigdzie zawieść.

Lecz, zobacz. Pomimo, że ten biedny złodziej nie mógł już nigdy więcej korzystać ze swych rąk i stop, podobnie jak bezużyteczna jest religia uczynków, jego serce i język były wolne; i one właśnie są przeznaczone do tego, aby doświadczać wiary, jak to czytamy we wspaniałym, dziesiątym rozdziale listu do Rzymian: "Sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu." Drogocenne słowa! Jak bardzo pasujące do bandyty na krzyżu! Jak pasujące i właściwe dla każdego beznadziejnego, obciążonego grzesznika! Wszyscy musimy zostać uratowani (zbawieni) w ten sam sposób jak bandyta na krzyżu. Nie ma dwóch dróg do Nieba. Nie ma osobnych dróg dla moralistów, faryzeuszy, religijnych i złoczyńców.

Jest tylko jedna droga i ta droga jest wyznaczona śladami odkupieńczej miłości, od samego tronu Bożego w stronę leżącego, winnego grzesznika, umarłego w przestępstwach i grzechach, i z powrotem do tronu przez drogocenną krew Chrystusa. To jest droga do Nieba – droga "wybrukowana" miłością, skropiona krwią i przemierzana przez szczęśliwą świętą grupę odkupionych wielbicieli, zebranych ze wszystkich krańców ziemi, aby śpiewali niebiański hymn "Godzien jest Baranek, Który został zabity."

Powiedzieliśmy, że serce złoczyńcy było wolne. Tak. Wolne, pod silnym działaniem Ducha Świętego, aby zwrócić się do Błogosławionego wiszącego obok, Tego, Którego przed chwilą obsypywał obelgami, lecz Tego, na Którego mógł teraz zwrócić pełen pokuty wzrok, i który mógł teraz wydać najświetniejsze świadectwo jakie kiedykolwiek zostało wypowiedziane przez człowieka czy aniołów.

Lecz najbardziej pouczające i interesujące jest zwrócenie uwagi na postęp działania Bożego w duszy umierającego złoczyńcy. Rzeczywiście działanie Boga w każdej duszy jest godne największego zainteresowania. Działanie Ducha Świętego w nas nie może nigdy być oddzielone od dzieła Chrystusa w nas; i możemy dodać, obie są ugruntowane i nierozdzielnie połączone z wiecznym wstawianiem się za nami Boga. To właśnie dzięki temu, staje się takie realne, solidne, tak na Boży sposób wieczne. Nie pochodzi to od człowieka. Wszystko jest z Boga, od samego początku do końca, od pierwszego poczucia przekonania w duszy, aż do pełnego wprowadzenia do światłości Ewangelii łaski Bożej. Chwała Panu Jezusowi, za to, że tak jest. Gdyby było inaczej, gdyby znalazł się w tym, od początku do końca, jeden atom pochodzący od stworzenia, to ten jeden atom zneutralizowałby, zniszczył całość i spowodował, że nie byłoby to warte posiadania.

Tak więc w przypadku pokutującego złoczyńcy, rozpoznajemy pierwsze dotknięcie Wiecznego Ducha – najpierwszy owoc Jego uświęcającego dzieła, w słowach skierowanych do drugiego przestępcy: "Czy ty się Boga nie boisz?" Nie powiedział "czy ty się nie boisz osądzenia?" Duch Uświęcenia, jak w każdym innym przypadku, jest widoczny przez bojaźń Pańską, i święte odrażenie do zła, w stosunku do siebie samego.

"Bojaźń Pana jest początkiem mądrości." Można bać się sądu, bać się piekła, bać się konsekwencji grzechu, bez najmniejszej odrobiny nienawiści do grzechu. Lecz tam gdzie Duch Święty wykonuje prawdziwą pracę, daje On rzeczywiste poczucie grzechu i sądu nad nim z Bożego punktu widzenia.

To jest nawrócenie; niech czytelnik zgłębi to dokładniej. Jest w tym twarda rzeczywistość: istotna cząsteczka w każdym przypadku. “Bóg wzywa wszędzie, wszystkich aby pokutowali” (Dzieje 17,30). Nie można tego przeskoczyć ani nie da się obejść. Niektórzy mogą starać się wyszukiwać sposoby ucieczki przed odpowiedzialnością człowieka do przyznania się do jego niezdolności czynienia właściwie i dobrze. Mogą starać się nas przekonywać, że jest bezużyteczne wzywanie ludzi do nawrócenia i wiary, wiedząc, że człowiek nie może zrobić nic dla siebie. Lecz pytaniem właściwym jest, jakie jest znaczenie słów, które właśnie przytoczyliśmy z apostoelskiego przemówienia w Atenach? Czy Paweł głosił prawdę? Czy był mocny w wierze? Czy był wystarczająco mocny w doktrynach?

Paweł nakazuje, w najbardziej jasnym i przekonującym sposób, że “Bóg nakazał, aby wszyscy i wszędzie nawracali się do Boga.” Czy ktokolwiek może odwrócić się i powiedzieć, że nie może? Czy ktokolwiek odważy się odrzucić odpowiedzialność człowieka, aby być posłusznym Boskiemu nakazowi? A jeśli tak, to gdzie oni się znajdują? Na bardzo niebezpiecznym gruncie. Jeśli Bóg nakazał wszystkim ludziom aby pokutowali, biada tym, którzy odmówią; i biada tym, którzy nauczają, że nie są odpowiedzialni za zrobienie tego. Poświęćmy teraz kilka chwil na rozważenie tego wielkiego, praktycznego pytania w świetle Nowego Testamentu. Zobaczmy czy nasz Pan i Jego apostoł wzywał ludzi, “wszystkich i wszędzie do pokuty.”

W trzecim rozdziale Ewangelii Mateusza, czytamy “W tych dniach przyszedł Jan, nauczając na pustyni Judei, i mówiąc: nawróćcie się; przybliżyło się bowiem królestwo niebios.” Można, być może, powiedzieć, że Jan kierował to szczególnie do Izraela, ludzi będących w społeczności z Jahweh, w związku z czym ten wiersz nie może być stosowany jako uniwersalny i wiążący konieczność nawrócenia. Zacytowaliśmy ten wiersz tutaj w tym celu, aby pokazać to, że człowiek, Żyd czy poganian, jest odpowiedzialny za pokutę, i że pierwszy głos jaki zapadł w uszy, w czasach Nowego Testamentu, wzywa grzeszników do nawrócenia. Czy Jan Chrzciciel miał rację czy się mylił? Czy przekraczał główne doktryny, gdy wzywał ludzi do nawrócenia? Czy niektórzy ze współczesnych teologów wezwaliby go po kazaniu na bok i oskarżyli go o zwodzenie ludzi, przez prowadzenie ich do przekonania, że oni mogą pokutować? Chcielibyśmy mieć możliwość usłyszenia jego odpowiedzi.

Lecz mamy przykład większy od Jana Chrzciciela, jako naszą gwarancję głoszenia pokuty, ponieważ w 4 rozdziale Ewangelii Mateusza czytamy: “Od tej chwili począł Jezus głosić i mówić, pokutujcie, ponieważ przybliżyło się królestwo niebios.” Czy ktokolwiek może zwrócić się do Boskiego kaznodziei i powiedzieć “nie możemy pokutować. Nie mamy siły, nie jesteśmy za to odpowiedzialni.” O, nie! Człowiek może sprzeczać się i wymawiać, teologizować, lecz oto jest przed nami żywy zapis – Pan Jezus wezwał ludzi do pokuty, bez jakiegokolwiek wchodzenia w pytanie o ludzką zdolność do nawrócenia tutaj czy gdzie indziej. Uznał człowieka jako istotę odpowiedzialną, jako kogoś kto jest powołany do osądzenia siebie samego i swych dróg, do wyznania grzechów i pokuty “w prochu i popiele”. Jedyne prawdziwe miejsce dla grzeszników jest to miejsce nawrócenia i jeśli odmawiają zajęcia tego miejsca w obecności Boskiej łaski, będą całkowicie pociągnięci do Boskiego sądu, gdy będzie za późno na pokutę. “Bóg nakazał wszędzie i wszystkim, aby pokutowali.” Przechodząc do początku Dziejów Apostolskich, mamy przywilej usłyszenia mowy Piotra w dni Pięćdziesiątnicy, najbardziej owocnej usługi jaka kiedykolwiek była w tym świecie głoszona, ukoronowana chwalebny wynikiem trzech tysięcy dusz! A co głosił Piotr? Głosił Chrystusa i wzywał ludzi do pokuty. Tak, wielki apostoł obrzezanych, naciskał na pokutę, na samoosądzenie, prawdziwą skruchę serca przed Bogiem. “A Piotr do nich: Pokutujcie i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego” (Dzieje Apostolskie 2,38) i ponownie w 19 wierszu 3 rozdziału: “Przeto pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze”, Czy to było w porządku, że Piotr nawoływał do pokuty i nawrócenia? Czy ktokolwiek byłby usprawiedliwiony mówiąc do niego, po zakończonym kazaniu: “Jak może człowiek



pokutować? Jak oni mogą się nawrócić? Oni nic nie mogą.” Bardzo powinniśmy pragnąć usłyszeć odpowiedź Piotra. Jedna rzecz jest pewna: temu kazaniu towarzyszyła moc Ducha Świętego. On postawił Swą pieczęć na nim i to było wystarczające. “Bóg nakazał wszystkim i wszędzie, aby pokutowali.” Biada tym, którzy odmówią.

Badaliśmy już co głosił błogosławiony kaznodzieja pogan i wielki nauczyciel Kościoła Bożego. On sam, mówiąc o swej posłudze dla zgromadzenia w Efezie, deklaruje w obecności starszych: “nie uchylałem się od zwiastowania wam wszystkiego, co pożyteczne, od nauczania was publicznie i po domach, wzywając zarówno Żydów, jak i Greków do pokutowania przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa.” (Dzieje 20,20-21). Również w ostrej przemowie do Agryppy powiedział: “nie byłem nieposłuszny temu widzeniu niebieskiemu, lecz głosiłem najpierw tym, którzy są w Damaszku, potem w Jerozolimie i po całej krainie judzkiej, i poganom, aby pokutowali i nawrócili do Boga i spełniali uczynki godne pokuty (26,19-20). Możemy więc mieć zdecydowane przekonanie, wprost z Pisma, takie z którym nie można polemizować, wykazujące uniwersalność i związaną koniecznością pokutowania. “Bóg nakazał aby wszystkim i wszędzie aby pokutowali.” Tego nie można uniknąć, niech ludzie uważają na to, w jaki sposób odkładają to na bok. Żaden teologiczny system, który odrzuca odpowiedzialność grzesznika za pokutę i zwrócenie się do Boga, a proponuje wykonywanie uczynków w miejsce pokuty, nie może być traktowany poważnie. To wtrącenie było konieczne i wracamy teraz do tematu głównego.

Przykład pokutującego złoczyńcy daje nam bardzo dobrą ilustrację wagi zdania wypowiedzianego przez Piotra: “Pokutujcie i nawróćcie się.” Uczy nas w jasny i zdecydowany sposób prawdziwego znaczenia pokuty i nawrócenia, dwóch tak mało zrozumianych tematów, tak bardzo zaciemnionych przez fałszywe nauczanie.

Ludzkie serce ma skłonność do przyjmowania Boskich rzeczy z niewłaściwego końca: a gdy fałszywa teologia połączy się z tą tendencją złego ludzkiego serca, przez przedstawianie rzeczy z jednej strony, efekty moralne dla duszy są straszliwe. W związku z tym, że tak jest, gdy człowiek zostanie wezwany pod wpływem posłania Ewangelii do pokuty i nawrócenia do Boga, myśli, że chodzi tu o zrobienie tego czy tamtego, w cieniu modlitwy, czytania, brania udziału w obchodach czy religijnych obrzędach. Jest więc opanowany przez swe uczynki zamiast osądzenia swego stanu.

Jest to poważny błąd, wynik połączenia wpływu samosprawiedliwości i złej teologii, skuteczne źródło ciemności i zniszczenia dla drogocennych dusz i poważne wykrzywienie prawdy Bożej. Bardzo cenne jest zwrócenie uwagi na wielorakość form w jakie samosprawiedliwość się ubiera. W rzeczywistości te formy są tak różnorodne, że z trudnością można rozpoznać czym są w rzeczywistości. Czasem wygląda to na pokorę i wiele mówi się o źle i niebezpieczeństwie bycia zbyt aroganckim. Po czym znów, przyjmuje i adoptuje język tak zwanej religii eksperymentalnej, która, bardzo często, nie jest niczym innym jak tylko intensywną ego-koncentracją. Innym razem, wyraża się w wytartych formułach systematycznej teologii, są to takie “kamienie potknięcia” dla dusz i “cmentarze” Boskiego objawienia.

Czym więc jest nawrócenie? Jest, w jednym z ważnych elementów, osądzeniem samego siebie: historii i dróg. Jest to całkowite załamanie całego systemu samosprawiedliwości i odkrycie naszej zupełnej ruiny i bankructwa. Jest to poczucie własnej podłości, winy i niebezpieczeństwa, uczucie wynikające z potężnej pracy Słowa i Ducha Bożego w sercu i sumieniu. Jest to wypływający z serca smutek z powodu grzechu i odraza do niego, odraza na swój własny użytek. Zaprawdę, są i inne elementy i składniki prawdziwego nawrócenia. Jest to zmiana umysłu i dalej różne strony głębokości i intensywności doświadczenia, lecz ograniczymy się do tego bardzo ważnego elementu ilustrowanego przez opis pokutującego złoczyńcy, który jednym słowem możemy określić jako samoosądzenie. Musi to być stale przypominane. Bardzo obawiamy się tego, że zostało to utracone w wielu współczesnych nauczaniach i kazaniach. W naszych wysiłkach uproszczenia i ułatwienia Ewangelii

stanęliśmy wobec niebezpieczeństwa zapomnienia o tym, że "Bóg nakazał wszystkim i wszędzie aby pokutowali." Grzesznik musi zostać doprowadzony do poczucia, że jest grzesznikiem, zgubionym grzesznikiem, winnym grzesznikiem, zasługującym tylko na piekło. Musi odczuć to, że grzech jest czym strasznym w oczach Boga, tak strasznym, że nic innego poza śmiercią Chrystusa nie może być do niego zastosowane, tak straszliwym, że wszyscy którzy umierają bez odkupienia muszą być bezpowrotnie potępieni, muszą spędzić wieczność w jeziorze ognia i siarki.

Czy jest więc coś chwalebego w pokucie? Czy jest to coś na czym można budować lub jest w tym jakiś powód do chluby? Czy powinno to mieć coś wspólnego z naszym zbawieniem, sprawiedliwością, i akceptacją przez Boga? Równie dobrze moglibyśmy pytać czy świadomość bankructwa może dać podstawę do udzielenia człowiekowi kredytu lub nadziei na przyszłe powodzenie. Nie, nie. Czytelniku: pokuta w swej najgłębszej i najbardziej intensywnej formie, nie ma nic wspólnego z naszym przepraszaniem. Cóż wspólnego mogło by mieć poczucie winy z przepraszaniem? W jaki sposób uczucie pogrążania się (tonięcia) człowieka, mogłoby mieć coś wspólnego z łodzią ratunkową, która go wybawia? Lub też w jaki sposób agonizacja człowieka w płonącym domu, może mieć coś wspólnego z brygadą straży, dzięki której jest wyratowany z pożogi.

Spójrzmy na przypadek bandyty na krzyżu. Przysłuchajmy się jego słowom: "Czyż ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie. Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy, ...." Tutaj akcent położony jest na szczerej pokucie, "na nas sprawiedliwie." On czuł i przyznał się, że został słusnie skazany; że "słuszną ponosi karę za to co uczynił." Czy jest w tym coś, czym można się chwalić? Nic podobnego. To było osądzenie siebie samego, potępienie swych własnych dróg, poczucie winy i to było słuszne. Był to pewny początek do rozmowy z Bogiem. Był to owoc pracy Ducha w jego duszy, co uzdolniło go do docenienia Bożego zbawienia. Było to przyjęcie z serca poznania o własnym potępieniu, i, co więcej, nie mogło się w żaden sposób przyczynić do jego zbawienia przed Bogiem. Jest zupełnie niemożliwe, aby poczucie winy mogło w jakikolwiek sposób dać podstawę do sprawiedliwości. Ciągłe potrzebna jest pokuta; a im głębsza tym lepsza. Dobrze jest gdy pług wykonuje swoją pracę rozrywając ziemię i robiąc głębokie bruzdy, w których niezniszczalne ziarno Słowa może się zakorzenić. Nie wierzymy w to, aby ktokolwiek, kiedykolwiek narzekał na to, miecz pługa wszedł zbyt głęboko w jego duszę. Co więcej, jesteśmy przekonani, że im bardziej jesteśmy wprowadzeni w głębię naszej moralnej ruiny, tym pełniej będziemy doceniać sprawiedliwość Bożą, która jest przez wiarę w Jezusa Chrystusa, dla wszystkich, nad wszystkimi, którzy wierzą. Lecz, aby być dobrze zrozumianym, pokuta to nie jest zrobienie tego czy tamtego. Co zrobił złoczyńca? Cóż mógł zrobić? Nie mógł poruszyć ani ręką ani nogą, a jednak prawdziwie pokutował. Jest znany w historii jako "pokutujący złoczyńca." Tak, pokutował, a jego pokuta wyraziła się w nieomylnym podkreśleniu własnego osądzenia. Tak musi być zawsze. Musi być osądzenie grzechu, wcześniej czy później; a im wcześniej tym lepiej; i im głębiej, tym lepiej. Cóż zatem? Jaki jest Boski porządek? "Pokutuj i nawróć się." "Pokutuj i zwróć się do Boga." Wspaniały porządek! Jest nim przekonanie i nawrócenie. Jest to odkrycie siebie samego, swej ruiny i odkrycie Boga, i Jego rozwiązania. Jest to potępienie samego siebie i usprawiedliwienie Boga, odkrycie własnej pustki i równocześnie pełni Chrystusa. Jest to nauczenie się mocy tych kilku słów: "Tak więc zniszczyłeś siebie samego; lecz we Mnie znajdziesz pomoc." Zobacz w jaki sposób to wszystko wynika z krótkiego i zwięzłego opisu bandyty. Zaraz potem, gdy wyraził poczucie własnego potępienia, zwrócił się do Błogosławionego, który wisił tuż obok, wydał słodkie świadectwo: "Ten nic złego nie uczynił." Stanowczo się sprzeciwia całemu światu. Zwraca się w ten sposób do arcykapłanów, starszych i uczonych w Piśmie, którzy stwierdzili, że Święty Pan jest przestępcą. Ogłosili: "Gdyby ten nie był przestępcą, nie wydalibyśmy go tobie," lecz umierający złodziej powiedział: "Ten, niczego złego nie uczynił." W ten sposób dał jasne i zdecydowane świadectwo dla doskonałego

człowieczeństwa Pana Jezusa Chrystusa, tą pewną prawdę, która leży u podstawy "wielkiej tajemnicy pobożności." Zwraca się od winnego ego do doskonałego Chrystusa i mówi całemu światu, że popełnili straszną pomyłkę krzyżując Pana chwały.

Czyż nie było to dobre dzieło? Tak, zaprawdę, dobre dzieło. Podjęcie pełnego, jasnego odważnego świadectwa o Chrystusie, jest najbardziej wonną i godną pochwały służbą jaką każdy śmiertelnik może przedłożyć Bogu. Miliony przekazywane organizacjom, kontynenty przemierzane w dziele filantropii, całe życie spędzone na drętowych ćwiczeniach religijnych obrzędów, to wszystko razem jest drobnym pyłkiem w porównaniu z jednym, pochodzącym z serca, szczerym, wyuczonym przez Ducha Świętego słowem świadectwa o umiłowanym Synu Boga. Biedny przestępca nie mógł niczego zrobić ani dać, lecz został dopuszczony do największych bogactw i najrzadszych przywilejów jakie mogłyby stać się udziałem śmiertelników, nawet przywileju niesienie świadectwa o Chrystusie, gdy cały świat Go odrzucił, gdy jeden z Jego uczniów wyrzekł się Go, inny Go sprzedał, a wszyscy opuścili. To rzeczywiście była służba; to było dzieło; służba i dzieło, które przeżyło zapisane i w pamięci Niebios, podczas gdy najdumniejsze figury ludzkiego talentu i dobroci niszczały i zatonały w wiecznym zapomnieniu.

Lecz mamy jeszcze kilka innych lekcji do odebrania z ust umierającego przestępcy. Nie tylko wydał jasne i błogosławione świadectwo, na temat nieskazitelnego człowieczeństwa Chrystusa, lecz także uznał Go także jako Pana i Króla; a to, również, w chwili i miejscu, z naturalnego punktu widzenia, nie było najmniejszych śladów panowania czy królowania. "I rzekł: wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa Swego."

Pomyśl o tym! Pomyśl o tym, który jeszcze chwilę wcześniej, lżył umierającego Zbawiciela, a teraz uznaje go jako swego Pana i Króla! Naprawdę jest to Boskie dzieło.

Z pewnością było to prawdziwe nawrócenie, prawdziwe zwrócenie się do Boga. "Panie, pamiętaj o mnie." O, jak niewypowiedzianie drogocenny jest ten złoty łańcuch składający się z trzech ogniw! Jak wspaniale zobaczyć bezwartościowego biedaka, winnego, zasługującego tylko na gniew i piekło, "mnie" złączonego z Boskim Zbawicielem, przez jedno słowo "pamiętaj."

To było wieczne życie, Zbawiciel i grzesznik połączeni razem, to jest wieczne i nieutralne zbawienie. Nie ma nic prostszego. Ludzie mogą mówić o słowach, uczuciach, doświadczeniach, lecz tutaj mamy istotę rzeczy przedstawioną w Boskiej prostocie i Boskim porządku. Najpierw mamy owoc prawdziwej pokuty w słowach: "na nas co prawda sprawiedliwie"; a potem słodki wynik duchowego nawrócenia w jednym prostym lecz pełnym mocy zawołaniu: "Panie, pamiętaj o mnie."

"Pokutujcie i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" "Pokutuj i nawróć się do Boga."

Jak cudowna głębia i moc jest w tych słowach! Pokutować to zobaczyć ostateczną ruinę siebie samego. Zwrócić się do Boga, to życie, pokój i wieczne zbawienie. Odkrywamy siebie i nie możemy ścierpieć; brzydzimy się sobą. Odkrywamy Boga i zwracamy się do Niego z całego serca, odkrywamy, że w Nim jest wszystko czego potrzebujemy na teraz i na wieczność. To wszystko jest Bosko proste i niewypowiedzianie błogosławione. Pokuta i nawrócenie są ze sobą nierozdzielnie związane. Są różne, lecz blisko połączone. Nigdy nie mogą być od siebie oddzielane ani mieszane.

A teraz, zwróćmy uwagę na Boską odpowiedź na prośbę skruszonego bandyty. "Panie, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa Swego." Jaka była odpowiedź? Pan Jezus Chrystus – Jedyny Prawdziwy Bóg, Objawiony w ciele, Powiedział: "Dziś będziesz ze mną w Raju." To tak jakby Zbawiciel powiedział do niego: "nie musisz czekać na chwałę królestwa; to jest ten dzień, kiedy skosztujesz łaski domu – miłości domu Mojego Ojca; będziesz ze Mną w tym jaśniejącym raju, aby się radować pełną społecznością ze Mną na długo przed tym, zanim królestwo się objawi."

Błogosławiony Zbawicielu, taka była Twa niezrównana łaska!

I ani jednego słowa napomnienia! Ani jednego słowa o przeszłości! Nawet krótkiego rzutu oka na ostatnie bezduszne przestępstwa! O, nie; tu żaden drobiazg z tych rzeczy nigdy nie występuje w Boskiej pracy ze skruszoną duszą. Bandyta powiedział, z głębi swego złamanego i skruszonego serca "słuszną ponosimy karę." To wystarczyło, a tak naprawdę: to było konieczne, lecz wystarczające. "Złamanym i skruszonym sercem nie wzgardzisz Panie." Nie tylko nie wzgardzi, lecz wleje do jego wnętrza bogactwo pocieszenia Jego łaski i przebaczącej miłości. Jest Bożą radością przebaczać skruszonym grzesznikom i nikt tak jak skruszony grzesznik nie może prawdziwie radować się przebaczeniem Bożym. "Dziś będziesz ze Mną w raju." Oto chwała obecnego, osobistego i doskonałego zbawienia wylewającego się w Boskim połysku na patrzącego w zdziwieniu bandytę.

I, niech to będzie zauważone, ani jednej sylaby na temat robienia czegokolwiek, dawania, uczucia, czy czegoś jeszcze innego, na co mógłby odwrócić swój wzrok od siebie. Jego oczy były skierowane do wewnątrz i tak miało być; nie widziały nic oprócz głębokiej ciemnej przepaści i ruiny. To wystarczyło. Oko musi być odtąd skierowane na zawsze na zewnątrz i w górę, musi być wbite w drogocennego Zbawiciela, Który zabrał go do nieba i na ten jaśniejący raj, do którego go Zabrał.

Bez wątpienia, że bandyta mógł nigdy nie zapomnieć o tym jakim był grzesznikiem, nigdy nie zapomnieć o swojej winie i złości, mógł nigdy nie zapomnieć i nigdy nie zapomni; lecz poprzez niezliczone wieki wieczności on i wszyscy odkupieni będą pamiętać o przeszłości. Jak mogło by być inaczej? Czy mamy utracić moc pamięci o przeszłości? Z pewnością nie. Lecz każde wspomnienie przeszłości powinno wywoływać wyłącznie westchnienia chwały, gdy myślimy o łasce błyszczącej nad nami w tych cennych słowach: "grzechów ich i nieprawości nie wspomnę więcej." Takie jest Boskie przebaczenie! Bóg nigdy więcej nie wspomni o naszych grzechach, które Jego własna, kochająca dłoń usunęła poprzez krew krzyża. Nigdy. Odrzucił je precz za siebie, zatoneły w głębokiej wodzie Jego wiecznego zapomnienia. Cała chwała Jego cudownemu Imieniu!

Zwróćmy teraz nasz wzrok, na krótką chwilę, na trzeci krzyż. Co na nim mamy? Winnego grzesznika? Nie tylko to. Nieskruszony bandyta był tam, obaj mieli ten sam wyrok potępienia. Nikt nie musi iść do piekła tylko dlatego, że jest grzesznikiem. Przez to, że Jezus Chrystus przyszedł aby zbawić grzeszników, "nawet bandytów." Nie ma takiego grzesznika, poza obrzeżem piekła, dla którego nie jest dostępne zbawienie Boże, jeśli tylko odczuwa taką potrzebę. Nikt nie musi być zgubiony, tylko dlatego, że jest zrujnowany, winny i zasługuje na piekło.

Lecz co widzimy na trzecim krzyżu? Widzimy niewierzącego grzesznika. To jest uroczysta chwila. Możemy powiedzieć bez cienia wątpliwości, że gdyby właściciel trzeciego krzyża, podobnie jak jego skruszony kompan, zdał się na łaskę umierającego Zbawiciela, otrzymałby z pewnością taką samą odpowiedź. W sercu Jezusa była łaska zarówno dla jednego jak i drugiego przestępcy, lecz on nie chciał tego i nie otrzymał. Pozostał nie skruszony i niewierzący aż do pojawienia się ciemnego cienia śmierci wokół niego i strasznego horroru piekła zamykającego się nad jego winną duszą. Zginął będąc w odległości ramienia od Zbawiciela i zbawienia.

Wspaniała myśl! Cóż za ograniczony umysł może to podjąć? Któż może oszacować kontrast między tymi dwoma ludźmi? Zaprawdę, kontrast jest w jednym punkcie, lecz ten jeden punkt zawiera w sobie konsekwencje wiecznej chwili. Cóż to jest? To było to: przyjęcie lub odrzucenie Syna Bożego; uwierzenie lub nie uwierzenie w Błogosławionego, Który wisiał między nimi, równie blisko jednego jak i drugiego. Nie było żadnej różnicy w ich naturze, stanie czy warunkach. Główna i stanowiąca o wszystkim różnica jest ta: jeden uwierzył w Jezusa, a drugi nie; jeden był gotów zawołać "Panie, wspomnij na mnie"; drugi powiedział: "Gdyby ten był Chrystusem."

Jakiż kontrast! Jaka ostra linia podziału! Jaka straszliwa przepaść między dwoma mężczyznami, tak bliscy w jednych sprawach, tak bliscy sobie, bliscy Boskiego Zbawiciela!

Lecz tak właśnie jest we wszystkich przypadkach, wszędzie i zawsze. Jedyne uroczyste pytanie dla każdego i dla wszystkich jest takie "Jaki jest mój stosunek do Chrystusa?" Wszystko zależy do tego tak teraz jak i na wieczność. Czy przyjąłem Chrystusa, czy nie? Czy jestem w Nim, czy nie?

Dwóch złoczyńców reprezentuje dwie wielkie klasy, na które ludzkość została podzielona, od dnia Kaina i Abla, aż do dziś. Boży Chrystus jest jednym wielkim i decydującym o wszystkim testem. Wszelkie odcienie moralnego charakteru, poziomy życia społecznego, kasty, klasy, sekty i partie na jakie ludzka rodzina była, jest lub kiedykolwiek będzie podzielona, wszyscy są sprowadzani do jednego punktu: "W lub poza Chrystusem." Różnica między złoczyńcami jest taka jak między zbawionym i potępionym; Zborem a światem; dziećmi Bożymi, a dziećmi największego przeciwnika Boga. Jest to prawda, że w przypadku tych dwóch bandytów, sprawa stanęła na ostrzu noża, ale tak jest także w każdym przypadku. Osoba Chrystusa jest "linią graniczną", która rozdziela nowe stworzenie od starego, królestwo Boże od królestwa szatana; dzieci światłości od dzieci ciemności; i ta linia graniczna sięga do wieczności.

Czytelniku co na to powiesz ty sam? Po której stronie tej linii stoisz w tej chwili? Czy, podobnie jak skruszony złoczyńca, jesteś złączony z Chrystusem w prostej wierze, czy też, jak jego nie skruszony kompan mówisz o Chrystusie z "jeśli?" Powiedz drogi Przyjacielu, jak jest? Nie odsuwaj tego pytania od siebie. Podejmij go i spójrz mu w twarz. Twoje wieczne bogactwo lub bieda zależą od odpowiedzi na to pytanie.

Zwróć się do Jezusa. Przyjdź do Niego teraz! Bóg wzywa Cię! Nie opóźniaj się. Nie szukaj wymówek, przyjdź do Jezusa, który wisi na centralnym krzyżu dla nas.

**UWAGA:** Tych dwóch złoczyńców daje solidną odpowiedź dla racjonalistów i rytualistów. W jednym widzimy człowieka idącego prosto do nieba, bez chrztu, który nigdy nie wziął tego, co nazywane jest "świętą komunią." W drugim widzimy człowieka, który ginie w odległości na wyciągnięcie ręki od Zbawiciela, z powodu sceptycznego, racjonalistycznego "jeśli." Niech rytualiści i racjoniści rozważą te fakty.